



Rok 26.

PRZEDPŁATA w POZNANIU
Kwartalnie 1,20 m., z odnośnikiem do domu 1,30 m., mies. 40 f.
z odnośnikiem 50 f. — „Wielkopolanin” wychodzi codziennie.
REDAKCJA: ulica Dolna Wąłowa nr. 1, 1 piętro

Poznań, sobota 31 października 1908.

Telefon: Ekspedycji 1013. Redakcji 1142.

PRZEDPŁATA na POCHTACH:
Kwartalnie 1,20 mk., z odnośnikiem do domu 1,30 mk.
REDAKCJA: ulica Posadowskiego nr. 29.

Nr. 251

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX Przedpłata na listopad i grudzień.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech
80 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, ul. Posadowskiego nr. 39 i w agencjach za **80 fen.**

„Wielkopolanin” zapisany jest w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Zeitungs-Preisliste II-te Abtheilung U Poln. — W Austrii: Oester. Zeitungs-Preis-Verz. für 1908.

„Wielkopolanin” dołącza dla swych abonentów bezpłatny dodatek świąteczny z rycinami pod tyt.: „**Ognisko domowe**” i prowadzi Obronę prawną dla swych przyjaciół bezpłatnie.

„Wielkopolanin” ma obecnie największą z wszystkich pism polskich liczbę abonentów; umieszczane w nim ogłoszenia znajdują jak największe rozprzestrzenienie.

Abonenci „Wielkopolanina” otrzymują „**Pasiekę**” za niższą opłatą.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Ciekawy nakaz

Właściciel ślusarni i fabryki krat nagrobkowych p. Stanisław Brzozowski przy W. Garbarach 45 otrzymał następujący nakaz, który podajemy w dosłownym polskim przekładzie:

Prezydent policji

Num. 25,392/08 I.

Poznań, 20 października 1908.

Stwierdzono, że na pańskim godle firmowym przy św. Marcynie 30 i rogu ulicy Garnarskiej znajduje się nazwa ulicy w języku polskim. Takie nazwy upośledzają publiczny porządek (?) i są zdolne wywołać omyłki.

Na mocy § 122 ustawy krajowej i za wskazaniem na w sprawie tej zapadły wyrok najwyższego trybunału administracyjnego z 13 maja 1904 wzywam pana niniejszym do usunięcia polskiej nazwy ulicy z swego godła firmowego. (W formularzu są wykreślone słowa: z domu, tablicy wozowej) w przeciągu 14 dni od otrzymania tego nakazu licząc, w przeciwnym razie nastąpi usunięcie przez trzecią osobę po ściągnięciu zaliczki na koszt w wysokości około 30 m.

W zast.:

v. Kneesebeck.

Do rak

pana Stanisława Brzozowskiego
mistrza ślusarskiego

w miejscu.

Jeszcześmy dotąd nie słyszeli, aby na godle przemysłowca lub kupca nie wolno było umieszczać nazwy ulicy w języku polskim.

W innych miastach, choćby w takim Berlinie, widzi się na godłach firm kupieckich napisy w języku angielskim, francuskim, rosyjskim, znalazłyby się też napisy po hebrajsku pisane i tam nie upośledzają one publicznego porządku. A tu w Poznaniu, w mieście od wieków polskim, którego ludność w dwóch trzecich składa się z Polaków i w którym połowa Niemców umie tyle po polsku, aby rozumieć,

co znaczy napis polski, miałby on się przyczyniać do wywołania omyłek (Verwirrung).

Doprawdy dziwne, bardzo dziwne!

Wydaje się nam, że godło kupieckie jest własnością prywatną i na niem można wypisać to, co właściciel przedsiębiorstwa uważa dla swego przedsiębiorstwa za korzystne, a co nie wykracza samo się przez się rozumie przeciw obyczajności.

Inna rzecz napis ulicy na rogu domu, aby oznaczyć ulicę, inna rzecz oznaczenie ulicy na godle kupieckim lub przemysłowem jako wskazówka dla klientów. —

Sądźmy, że p. Brzozowski złoży protest przeciwko temu rozporządzeniu prezesa policji, a wydział prawniczy „Straży” mógłby sprawę tę przeprowadzić.

Dziwne zapatrywania.

Jedno z pism niemieckich gorzko się żali na to, że Polaków przybywa co raz więcej w niektórych okolicach Pomorza.

Doprawdy dziwne są te skargi.

Przecież Niemcy wiedzą, że tak jak oni, tak i my się mnożymy, i gdzieś musimy się osiedlać.

Jeżeli więc wypierają nas z naszych prastarych siedlisk idziemy w inne okolice i tam szukamy zajęcia i zakładamy ogniska domowe.

Czy Niemcy myślą, że się nas pozbędą, wypierając nas z naszej ojczyzny? —

Pewnym kołom niemieckim nienawisć tak odebrała rozum, że nie rozumieją najprostszej rzeczy.

O tem polskim niebezpieczeństwie na Pomorzu tak prawi według „Tägliche Rundschau” superintendent Stengel ze Szczecina:

„Mamy już katolicką diaspore na Pomorzu. Zjawia się od razu, przez noc, a większa część nie rozumie nawet doniosłości tego, mianowicie w powiatach leborskim, bytowskim i słupskim. Polonizm a z nim katolicyzm wkłada się tutaj z celem i planem z góry obmyślanym. Polacy nabywają ziemię po niemożliwych cenach.

W Kozickim młynie, parafii Rokity, nowy właściciel katolik, zaczął robić ewangelikom trudności co do używania kaplicy, która przez przeszło 4 i pół wieków (?) była w ich posiadaniu. Przed 10 laty probostwo w Ugoszczu sprzedało gospodarstwo, należące do niego, a dzisiaj posiada je Polak, który trzy razy tyle za nie zapłacił. Przed sześciu laty żył w Wielkim Pomejsku chłop katolik, ożeniony z protestantką, który dzieci w wyznaniu protestanckim wychowywał. Dzisiaj jest tam siedm gospodarstw w polsko-katolickich rękach. W gminie Tuchomiu zebrane już na kaplicę 8000 marek, tymczasem największe gospodarstwo przeszło w ręce banku polskiego i miejscowości stała się katolicką. W Jassonii z czterech miejscowości, należących do gminy tylko już trzy są czysto ewangelickie. Dwa majątki stały się czysto katolickie. Katolicy wzrosli tam o 14

procent, a ewangelików 5 procent ubyło.”

„Tägliche Rundschau” dodaje jeszcze od siebie, że podczas gdy niedawno jeszcze temu w okolicach Stralsundu, Anklam i Demminu nikt o katolikach nie słyszał, dzisiaj jest ich już tam przeszło 11,400, do których dochodzi jeszcze około 6000 robotników sezonowych, z których co rok kilku pozostaje.

Ważny proces

toczył się w poniedziałek przed sądem ławniczym w Królewskiej Hucie.

Na miasto Królewską Hutę utworzono „Polski Komitet Wyborczy na powiat miejski królewsko-hucki”. Pan adwokat dr. Krzyżankiewicz jako przewodniczący Komitetu posłał policji miejscowej według przepisów nowej ustawy o zebraniach statut w języku niemieckim, zachowując jednak nazwę polską Komitetu.

Policja odesłała mu statut z powrotem, żądając uzupełnienia, aby i nazwę Towarzystwa podał w języku niemieckim. Żądaniu temu p. dr. Krzyżankiewicz zdaniem naszym zupełnie słusznie zadość uczynić nie chciał. W skutek tego przysłano mu mandat karny w wysokości 30 marek. Dr. Krzyżankiewicz wnioskował o sądowe rozstrzygnięcie. Sąd ławniczy karę zatwierdził orzekając, że nazwa Towarzystwa jest najważniejszą i dla tego powinna być podaną w języku niemieckim. Łacińskie nazwy Towarzystw, jak „Concordia” zdaniem są słowami języka martwego i stały się wspólną własnością ogółu, dla tego są dozwolone. Nie dozwolone są natomiast nazwy polskie. Zdaniem naszym sąd królewsko-hucki fałszywie tłumaczy sobie nową ustawę o zebraniach. Pan dr. Krzyżankiewicz odwoła się do wyższej instancji i sprawę tę przeprowadzi do końca, gdyż chodzi o rzecz ważną i zasadniczą.

Germanizacja dzieci szkolnych.

W „Gazecie Olsztyńskiej” czytamy: W naszej okolicy otrzymują inspekcje szkolne znaczne sumy pieniężne od regencji celem zakupu niemieckich śpiewników i książek do nabożeństwa. Książki te rozdawane bywają pomiędzy dziećmi polsko-katolickie, które się w szkole odznaczają dobrem prowadzeniem się i pilnością. Rzadko który rodzic polski na Warmii ma zapewne odwagę, aby nauczycielowi odniósł taki podarunek z powrotem. Za to często przychodzi następnie do redakcji naszej, chcąc taki podarek zamienić choćby na małą polską książkę do nabożeństwa.

Cel takiej hojności regencji — na której także cierpi kieszka polskiej obojętności, placących w ten sposób podatki na germanizację własnych dzieci — jest jasny. Tego, co niezdolną jest wykonać szkoła pruska, ma dokonać książka niemiecka w domu polskim. Wobec tego słusznie nawołuje „Gazeta Olsztyńska”, by rodzice stanowczo zakazali dzieciom odbierać takie podarki.

Wiec polityczny w Zabrzu

odbył się w niedzielę, 25 bm. o godzinie 3 na sali pana Scholza. Liczba słuchaczy była nadzwyczaj wielka. Tajny policjant, p. Pietzonke ustawił się przed wejściem i zabraniał wejścia. Tymczasem według mojego zdania było miejsca jeszcze dosyć. Tłumy wiecowników oblegały ulicę. Dopiero pan adwokat Kobyliński zaprowadził porządek. Wybrano 20 mężów zaufania jako porządkowych, krzesła powynoszono a ludzi wprowadzono. Wiec zagał pan adwokat Kobyliński z Zabrza. Przewodniczącym wieca wybrano pana dr. Hagera z Zabrza, który głosu udzielił posłowi p. Korfantemu. Ten zdał sprawę z czynności parlamentarnej i sejmowej. Uderzył w socjalistów za ich wyzywiska. Przytoczył kilka przypadków brudnej brutalnej roboty socjalistów, tak w kraju, jak zagranicą, gdzie socjaliści byli najgorszymi śpiegami a nawet bratobójcami.

Drugim mówcą był pan Gryc, który tak samo wyjaśniał na praktycznych wypadkach robotę socjalistów.

Następnie zabrał głos pan Pyka i powiedział, że jest źle, ale skoro owe liczne miliony zostaną, które teraz ludzie przepijają, to biedy nie będzie. A jeżeli alkohol nie będzie rozumu ludzi wypalał i bałamuczył, to będzie zgoda pomiędzy nami. W końcu, jeżeli kartofle, z których teraz palą spirytus, dostaną się choćby tylko świniom, to będzie mięso tanie, 10 fen. może za funt. Jeżeli rozmaite darmozjady i szynkarze będą musieli robić, gdy im się zakaze sprzedać truciznę alkoholyczną, to napewno będzie 8-godzinna szychta.

Udzielono głosu panu Blottowi, zwolennikowi partii socjalistycznej, lecz zebrani go słuchać nie chcieli.

Wiec zakończył przewodniczący podziękowaniem wiecownikom i mówcom.

Z komisji procederowej parlamentu niemieckiego.

(B.P.) Tydzień przed zebraniem się parlamentu, we wtorek dnia 27 bm. zjechał się członkowie komisji parlamentarnej, aby obradować w dalszym ciągu nad nowelą do ustawy procederowej. Koło polskie ma jednego przedstawiciela w tejże komisji, liczącej ogółem 28 członków.

Pojęcie fabryki. Dotąd w ustawie procederowej nie było ścisłego określenia, kiedy proceder należy uważać za fabrykę, a co uważać za proceder, nie-fabrycznym sposobem uprawiany.

Rząd w projekcie ustawy (§ 134 i) zaleca, ażeby uważać proceder, który w regule zatrudnia najmniej dziesięciu robotników, za fabrykę i poddać go pod przepisy ustawy procederowej. Procedery, które tylko przejściowo zatrudniają większą liczbę robotników, należy uważać za fabryki, jeżeli w czasie większego zapotrzebowania sił roboczych liczba robotników wynosi najmniej dziesięciu.

Posłowie socjalno-demokratyczni domagali się w komisji, ażeby już każdy taki proceder uważać za fabrykę, który zatrudnia najmniej pięciu robotników.

Wniosek ten jednak nie znalazł wię-

kszości. Komisja przyjęła odnośny paragraf podług układu rządu, a więc tak, jak go powyżej podaliśmy.

Dziesięciogodzinny dzień dla robotnic. Podług obowiązujących obecnie przepisów ustawy proceduralnej (§ 137) mogą robotnice w fabrykach (starsze, niż 16 lat) pracować najdłużej jedenastej godzin dziennie, a w wigilię niedziel i świąt dziesięć godzin.

Rząd zaleca, aby od dn. 1 stycznia r. 1910 dzień roboczy dla tychże robotnic skrócić do dziesięć godzin dziennie, a nadto domaga się, aby robotnice po dziesięciu godzinach pracy miały najmniej jedenastej godzin nieprzerwanego odpoczynku.

Socjaliści żądają, aby dzień roboczy dla robotnic wynosił tylko ośm godzin; wniosek ten nie znalazł jednakże większości.

Centrum podaje wniosek, ażeby w dni, poprzedzające niedziele i święta, praca robotnic wynosiła najwyżej dziesięć godzin.

Komisja przyjęła wniosek rządu oraz wniosek centrowy.

Położnice. Dotychczasowy przepis ustawy proceduralnej (§ 137) zakazuje zatrudniać robotnice cztery tygodnie po porożu, a w następnych dwóch tygodniach tylko wtedy, jeżeli lekarz na to pozwoli.

Komisja zmieniła na wniosek centrum ten przepis w ten sposób, że położnic nie wolno pod żadnym warunkiem zatrudniać przed, jak sześć tygodni po porożu, a w następnych dwóch tygodniach tylko za zezwoleniem lekarza.

Nowa praca kobiet. Komisja przyjęła dalej wniosek socjalnych demokratów, przepisujący, że robotnice nie wolno zatrudniać od ósmej godziny wieczorem do godziny szóstej rano, a w soboty oraz wigilię świąt nie dłużej, — jak do godziny piątej po południu.

Praca kobiet zamężnych. Centrum domagało się, aby kobiety zamężne wolno było zatrudniać najwyżej dziewięć godzin, zaś w sobotę tylko 6 godzin.

Komisja odrzuciła pierwszą część wniosku, a zgodziła się na to, aby zamężne kobiety w soboty pracowały tylko sześć godzin.

*** Nadzwyczajne Walne zebranie Straży** odbędzie się w niedzielę, 1 listopada o godzinie 12 w południe w Gnieźnie na sali Domu Katolickiego.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Wybór biura. 3) Referat p. mecenasa dr. Mieczkowskiego: „Zmiana formy organizacyjnej Straży.“ 4) Referat p. dr. M. Seydy: „Nowy program pracy.“ 5) Wolne głosy. 6) Zamknięcie wieca.

Wiec odbędzie się w drugiej stolicy Wielkopolski, ponieważ w Poznaniu na wiecach po polsku przemawiać nie wolno.

O najliczniejszy udział rodaków i rodaczek prosi

Zarząd Straży:

Józef Kościelski. Dr. Felicjan Niegolewski. Dr. Wład. Mieczkowski. Stanisław Pfizner. Witold Brodnicki.

*** Wybory delegata** na sejm prowincjonalny z III okręgu powiatu wickowskiego odbędą się dnia 6 listopada w Czarniejewie w hotelu Skupina.

Na wybory te zwracamy uwagę Komitetu powiatowego, który ostatecznie ponosi winę, że dla braku odpowiedniej agitacji ostatnie wybory sejmikowe w Czarniejewie tak niekorzystnie się dla nas zakończyły.

*** Wiec dla czytelników Ludowych** odbędzie się dnia 8 listopada o godzinie 4 po południu na sali p. Wilgockiego w Doruchowie. O liczny udział mężczyzn jako też niewiast uprasza

Komitet na powiat Ostrzeszowski.

Pisma polskie proszę o powtórzenie niniejszego komunikatu.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Wielkie wrażenie w całym świecie politycznym zrobiło ogłoszenie pewnego angielskiego dyplomaty wynurzeń cesarza niemieckiego o stosunku Niemiec do Anglii. Cesarz niemiecki miał się żalić, że Anglicy posadzają go o nieszczerłość i odrzucają wyciągniętą przyjaźnię dłoni. Marokańską politykę Niemiec, która zaniepokoiła cały świat, tłumaczył cesarz niemiecki mylnym zrozumieniem intencji niemieckich. (??) — Jako dowód swej przyjaźni dla Anglii przytoczył cesarz, że przeszkodził objazdom generałów boerskich po Europie, że sprzeciwił się wezwaniu Francji i Rosji, chcących zawezwać Anglię do zaprzestania wojny z bułami — i tem przeszkodził w upokorzeniu Anglii — dalej, że wypracował plan wojenny dla armii angielskiej przeciw burom i przesłał go do Londynu. Plan ten zgadzał się w głównej części z planem lorda Roberta, który też istotnie pobił burów. — W końcu zapewnił cesarz niemiecki, że zbrojenia Niemiec na morzu nie zwracają się przeciw Anglii, lecz przeciw żółtemu niebezpieczeństwu — Japonii i Chinom. — Tyle z wynurzeń cesarza niemieckiego. Na twierdzenie cesarza o strategicznym planie dla Anglii oświadcza lord Roberts, że żadnej odpowiedzi dawać nie potrzebuje. Inne przysługi przez cesarza niemieckiego dla Anglii wyświadczone nie budzą w niej także żywej dla Niemiec wdzięczności, bo Anglicy pamiętają o telegramie wysłanym przez cesarza niemieckiego na ręce prezydenta rzeczypospolitej boerskiej, Krügera. Wiedzą też Anglicy, na jakich warunkach oparły się Niemcy, powstrzymując Francję i Rosję od wystąpienia przeciw Anglii. Oświadczenie cesarza niemieckiego, że Niemcy zbroją się przeciw Chinom i Japonii nie przysporzy im sympatii u żółtych narodów. Niemieckie gazety ubolewają nad wyjaśnieniami ogłoszonymi w angielskim piśmie „Daily Telegraph“ i są zdania, że nie przyczynią się one do wzmożenia zaufania w szczerłość niemieckiej polityki.

— Berlin, 29 października. (Z sejmiku.) Ukończono pierwsze czytanie projektu ustawy o podwyższeniu pensji nauczycielom i przystąpiono do obrad nad ustawą o uregulowaniu pensji ewangelickich pastorów i katolickich proboszczów. Przemawiali konserwatysta Winkler i dr. Porsch.

— „Nordd. Allgem. Ztg.“ ogłasza

uzasadnienie projektów finansowych rzeszy. Pismo to stwierdza, że w przeciągu 30 lat zrobiono 4 i ćwierć miljarde długów. Trzy cele ma na oku projekt finansowy: 1) Zapobieżenie dalszemu rozbiciu długów i regularne, dostateczne wyrażanie pożyczek obecnych i przyszłych. 2) Stworzenie równowagi pomiędzy dochodem a rozchodem. 3) Uregulowanie stosunku finansowego pomiędzy rzeszą a państwami poszczególnymi.

— Do izby poselskiej pruskiej nadesłano protesty przeciwko 51 mandatom. Zakwestjonowano wybór: 18 konserwatystów (między nimi 4 z Wielkiego Ks. Poznańskiego: Tilly'ego, Reinekego, dr. Bussego i Dionysiusa), 5 wolnokonserwatystów (Schwartz z Księstwa), 6 centrowców, 8 narodowych liberałów, 6 wolnomysłnych (między nimi z Księstwa: Kuhra i Wolffa), 4 socjalistów, 3 nie należących do żadnego stronnictwa i wreszcie mandat członka Koła Polskiego księdza Kapicy, wybranego w Opolskiem na Górnym Śląsku.

Z zaboru rosyjskiego. Warszawa. Donosiliśmy już o zamknięciu większej części szkół prywatnych przez generał-gubernatora Skallona na mocy stanu nadzwyczajnej ochrony. Jest obawa, że rozporządzenie to rozszerzonym będzie na prowincję. Brutalne rozporządzenie ma być odpowiedzią na rzekomy bojkot uczelni rosyjskich ze strony społeczeństwa polskiego. W rzeczywistości bojkot uczelni rosyjskich ogłoszonym został przez żywioły skrajne — a za to cierpieć ma całe społeczeństwo.

— Śród aresztowanych w dniach ostatnich znajdował się także Stefan Zermoski, słynny powieściopisarz, wypuszczono go jednak na wolność.

— W sprawie zamknięcia szkół polskich wysłano do Skallona deputację obywatelską. Skallon jej jednak nie przyjął.

Austria. Z powodu ostatnich zajęć w Pradze i różnicy zdań pomiędzy ministrami rozchodzą się pogłoski, że ministerstwo barona Becka chce się podać do dymisji.

— W miastach czeskich z przeważnie niemiecką ludnością urządzili Niemcy demonstracje antyczeskie.

— Wiedeń. Wybory do sejmiku dolno-austriackiego przyniosły wielką klęskę socjalistom. Mieli oni nadzieję zdobyć co najmniej 15 mandatów, a tymczasem zdobyli tylko 5 i 1 na prowincji. Nawet w tych okręgach, które do parlamentu wybierają socjalistów, kandydaci socjalistyczni przepadli. W ogólności zaś liczba głosów socjalistycznych znacznie się zmniejszyła. Wprawdzie „Arbeiter Ztg.“ pisze o zwycięstwie, ale artykuł omawiający wybory jest nastrojony na ton bardzo minorowy. Natomiast dzienniki chrześcijańsko-socjalne, stwierdzają z dumą sukces swego stronnictwa. Według dokładnego obliczenia w robotniczej dzielnicy Favoriten stracili socjaliści 3000 głosów, we Florisdorfie bardzo przemysłowem przedmieściu 1500. Ten wynik wyborów wywarł przynębiające wrażenie na stronnictwo socjalistyczne i nie pozostanie bez wpływu na dalszy bieg polityki wewnętrznej.

Turecja. Wojska tureckie nieustannie zajmują ważniejsze punkta na granicy bułgarsko-tureckiej.

— Ludność w Macedonii uzbrojona w rewolwery i karabiny bułgarskie poczyną tworzyć oddziały rzekomo pod komendą oficerów bułgarskich. Położenie w kraju bardziej niepewne niż dawniej.

— Z różnych stron donoszą, że Turcja rozpoczęła gorączkowe zbrojenia. „N. Fr. Presse“ (!) donosi, że armia turecka jest już zmobilizowaną i ma być wkrótce postawioną w pogotowiu wojennym. Opinia turecka i szerokie warstwy ludności myślą o wojnie z Austro-Węgrami. Turcja posiada obecnie w Europie i w okolicznych portach Azji 300 tysięcy żołnierzy, gotowych do wyruszenia na pole walki. Gorączkowe zbrojenia mają zadokumentować wobec Europy, że Turcja jest gotową wyciągnąć szablę z pochwy, gdyby nie była z wyników konferencji zadowolona.

Subhasty w listopadzie.

Dnia 2 na sądzie w Witkowie o g. 10 gospodarstwo zap. Szczytniki król. nr. 8, Walentego Filipiaka, w obszarze ha 42,08,13.

Dnia 3 na sądzie w Międzyrzeczu o godz. 9 posiadłość zapisana Brójce (Brätz) nr. 166 i 583, Stefana Gieringa, w obszarze 72,60 ar.

Dnia 3 na sądzie w Grodzisku o g. 10 obsada zapisana Słocin nr. 137, Stanisława i Albiny z domu Drzymała, Wachowiaków, w obszarze 24,50 ar.

Dnia 3 na sądzie w Inowrocławiu o godz. 10 posiadłość zapisana Inowrocław nr. 1290, Augustyny Fischer z domu Wandelt, w obszarze 4,69 ar. wartość rocznego dochodu 1260 mk.

Dnia 3 na sądzie w Bydgoszczy o godz. 11 obsada zapisana Klein Bartelsee nr. 149, Jana i Anastazji z domu Płotkowskiej, Sobieszczyków, w obszarze 34,00 ar., oszacowana do podatku na 465 m. dochodu.

Dnia 3 na sądzie w Inowrocławiu o godz. 11 gościniec i gospodarstwo zapisane Jerzyce nr. 1 i 7, Jana Kaliskiego, w obszarze 44,00,78 ha.

Dnia 3 na sądzie w Mogilnie o godzinie 9 obsada zapisana Żabno nr. 20, Antoniny Grabińskiej z domu Paradowskiej, w obszarze 2,23,00 ha.

Dnia 3 na sądzie w Trzemesznie o godz. 9 rola i łąka zapisane Trzemeszno (Baba) nr. 628, Michała Swędryńskiego, w obszarze 1,55,02 ha.

Dnia 3 na sądzie w Ostrowie o godzinie 9 obsada zapisana Glasdorf nr. 43, Marcelego i Magdaleny z domu Wojtasia, Cempel, w obszarze 1,83,60 ha.

Dnia 3 przez sąd okręgowy w Kobylinie w ratunku o godzinie 12 posiadłość Kobylin nr. 33, Ernestyny Sachweh z domu Richter, wartość roczn. dochodu 264 mk.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 30 października 1908

Uczmy dzieci czytać

i pisać po polsku!

* **Pismo nasze** można, jak wiadomo jeszcze teraz zapisywać. Niezadługo rozpoczyna się obrady w sejmie i w parlamencie. Tym razem obrady toczyć się będą i nad podatkami i nad nowymi an-

17 MACOCHA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ważyl się z myślami, lecz w końcu, jak łatwo było do przewidzenia, miłość odniosła zwycięstwo nad radami rozumu. Wszedł.

Odzwierna, której mąż był woźnym w pewnej instytucji administracyjnej, tylko co zapaliła gaz na schodach i schodziła do swej łóż. Spostrzegłszy młodą osobę, zatrzymała się na ostatnim stopniu i zapytała:

— Czego sobie pan życzy?

Gaston uczuł krew występującą mu na twarz, nie wiedział od czego rozpocząć rozmowę i jak wytłómaczyć cel swego przybycia.

— Mam parę słów powiedzieć pani — odrzekł zmieszany.

— Słucham, niech pan mówi.

— Wolałbym pomówić w łóży, niż na schodach.

— Więc to jakiś sekret.

Młody rzeźbiarz nie nie odpowiedział, wszedł za odzwierną do łóży, wyjął z kieszeni zawczasu przygotowany bilet pięćdziesięciofrankowy i podając go rzekł nieśmiało:

— Przedewszystkiem proszę przyjać

to odemnie, jako małe wynagrodzenie za subiekcją, jaką pani sprawiam.

Odzwierna przygryzła usta i zapytała sucho:

— Co takiego?

Zapytanie to, zmieszało jeszcze więcej młodą osobę i było tak widocznym, a zarazem komycznym, iż odzwierna aż się roześmiała.

— No cóż? śmiało! — rzekła dodając mu odwagi — czego pan się wstydzisz? Nie dzisiejszą jestem i wiem co pan chcesz powiedzieć, nawet gdybyś nie nie mówił. Dwadzieścia lat jestem już odzwierną i napatrzyłam się wielu rzeczy. Znamy się na tem. Chcesz się pan dowiedzieć odemnie o kimś lub o czemś i myślisz, że bilet pięćdziesięciofrankowy rozwiąże mi język. Otóż nie znasz mnie pan! Rozalja Michaud jest uczciwą kobietą i nie miesza się w żadne matactwa, schowaj więc do kieszeni swoje pieniądze i powiedz śmiało o co chodzi i co chcesz wiedzieć. Jeżeli będę mogła objaśnić, nie uchybiając moim obowiązkom odzwiernej i bez narażenia kogokolwiek na jaką szkodę, nie widzę powodu, dla czego nie miałabym uczynić tego darmo. Ale, jeżeli przeciwnie, chcesz mi pan powiedzieć coś takiego, co się nie powinno mówić i żądać rzeczy niemożliwych, w takim razie strzeż się... Za pierwszym sło-

wem przerwę panu, a za drugim wskażę drzwi. Więc o co chcesz mnie pan pytać?

Po takiej przemowie wahać się dłużej nie było podobieństwem, należało albo wypowiedzieć cel przybycia, albo odejść. Gaston rzekł po cichu:

— Chciałem zapytać się o rodzinę, mieszkającą na trzeciem piętrze.

— O tem mogę mówić — odrzekła odzwierna. — Rodzina ta składa się z ojca, matki i córki.

— Młodej, lat siedemnastu lub ośmiannastu — zawołał Gaston — blondynki z niebieskimi oczami, bardzo pięknej — wszak tak?

— Tak — odpowiedziała Rozalja, śmiejąc się — ona to właśnie pana obchodzi i nie dziwi się temu. Rzeczywiście piękna. Spostrzegł ją pan ze swego okna i rozgorzałeś ku niej jak zapalona. Ot co jest! O! zakochać się wolno każdemu, ale na ten raz nie doprowadzi to do niczego. Dla tego też mogę w dodatku dać panu radę: naproźno zaprzętasz sobie nią głowę, ponieważ jej ojciec Robert Daumont nie zna się na żartach, a jej matka jeszcze mniej. Oboje są bardzo surowi i ostrożni pod tym względem i słusznie... Pillań ją córki, bo wiedzą, że wielu jest takich jak pan myśliwych, co tylko krążą i podpatrują i gdy dostrze-

gą jakiego rzadkiego ptaszka, zaraz zastawiają sidła... Weź więc pan swoje pieniądze. Zresztą, jeżeli pan potrzebuje innych objaśnień, idź na trzecie piętro, pan Daumont jest właśnie w domu.

— Ależ przecie, kochana pani... — zaczął Gaston.

— Dość już tego, mój panie — przerwała Rozalja Michaud — widzę, że powinienam zawiadomić panią Daumont o pańskiej wizycie.

— Nie czyń pani tego, błagam cię — zawołał młody człowiek — daję pani słowo honoru, że przyszedłem w jak najczystszych zamiarach. Uczucie moje dla pięknej lokatorki pani, jest najszlachetniejsze... Zobaczywszy ją, pokochałem i...

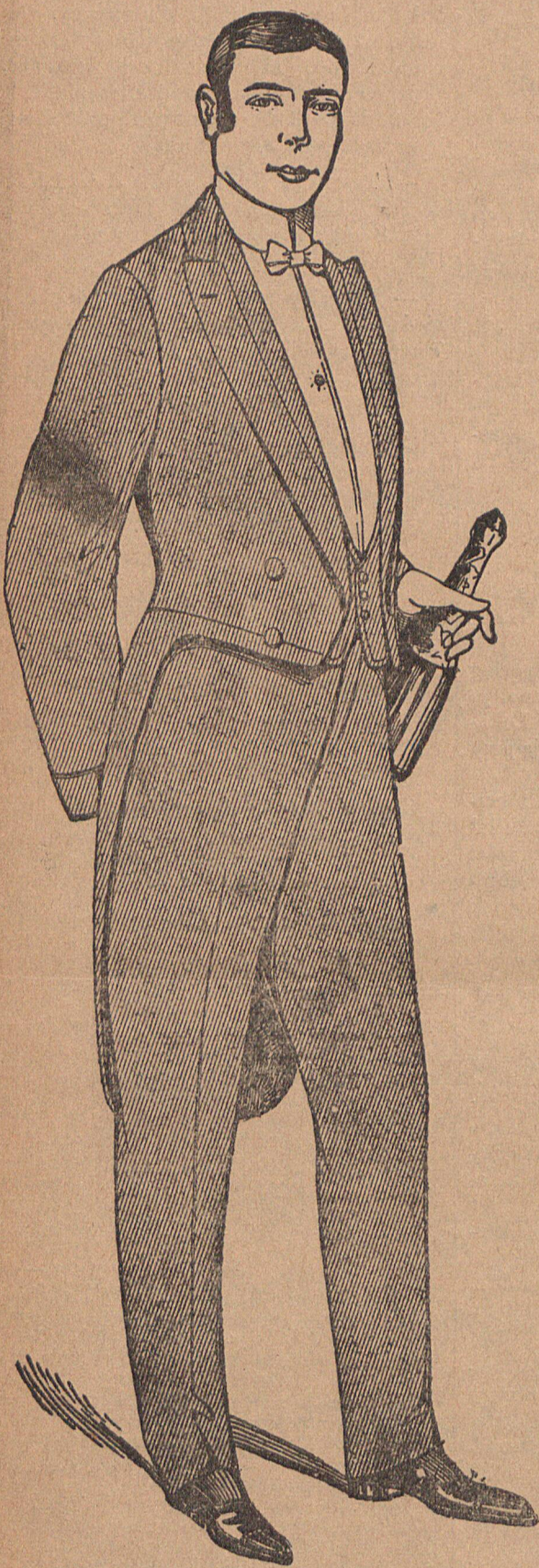
— Tiu, tiu, tiu! — przerwała odzwierna — coż mnie to obchodzi? to rzecz rodzinowa. Jeżeli chcesz się pan żenić, idź i oświadczyć się o jej rękę. Żegnaj pana.

I powiedziawszy to, usunęła go lekko ku drzwiom łóży.

Gaston pojął, że dalsze naleganie byłoby bezskutecznym. Odzwierna była widocznie zachwiana i niemożliwą do zdobycia. Pozostawało wycofać się, co też uczynił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W wielkich rozmiarach nowo urządzony
Specyjalny oddział ubrań dla kelnerów



Sprzedaż na II-giem pięttrze

Cennik!!



Frakowe ubranie dla kelnera z dobrego czarnego sukienego kamgaru	frak pojedynczo 20⁰⁰	spodnie frakowe 10⁰⁰	kamizelka frakowa 4⁰⁰	Kompl. ubranie frakowe m. 34⁰⁰
I ubr. marynark. dla kelnera z kamgaru diagonal.	marynarka osobno 10⁸⁰	spodnie 4⁵⁰	kamizelka 2⁷⁰	Kompl. ubranie marynarkowe m. 18⁰⁰
II ubr. marynark. dla kelnera z dobrego kamgaru diagonal.	marynarka osobno 14⁵⁰	spodnie 6⁵⁰	kamizelka 3⁰⁰	Kompl. ubranie marynarkowe m. 24⁰⁰
III ubr. marynark. dla kelnera z dobrego czarnego sukienego kamgaru	marynarka osobno 16⁷⁵	spodnie 7⁵⁰	kamizelka 3⁷⁵	Kompl. ubranie marynarkowe m. 28⁰⁰
Ubrania dla uczniów w wszystkich wiel-kościach na składzie 13²⁵ pocz.				
Wszystkie ubrania dla kelnerów mają jak żelazo mocne kieszenie, jakoteż wszelkie inne dodatki są nadzwyczaj wytrzymałe i akuratnie wypracowane.				

**Ubrania frakowe
kompletne 34 mk.**



Eleganckie zimowe ulstry
19⁵⁰, 24⁰⁰, 30⁰⁰,
do najlepszych.

**Eleganckie
ubrania marynarkowe**
taśmą obszyte
od 27 do 36 mk

Ściśle stałe ceny!

**Przeszło 200
polskich krawców
i krawczyń.**

Rudolf Petersen
„Pod wielką fabryką“
Stary Rynek 97, 98, 99,